WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 122. Bochum, wtorek, 15 października 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Wiec polski w Dortmundzie.

Prawdziwą ucztę duchową sprawiono w ubiegłą niedzielę Polakom z Dortmund i okolicy. Oto rano o godz. ½7 odprawiona została w kościele św. Józefa w tymże mieście Msza św. dla Polaków, a następnie wygłosił Wiel. ks. Wiśniewski z Kolniczek wzruszające kazanie. Jak nam Rodacy, którzy byli na rannem nabożeństwie opowiadali, mówił zacny kaznodzieja tak rozczulająco, że do łez wszystkich poruszył. Po południu o godz. 3 odbyło się polskie nabożeństwo z kazaniem, które wypowiedział Wiel. ks. mansyonarz Beissert z Kościana, a mówił o przeznaczeniu człowieka tak przekonywająco, że na twarzach licznie zebranych wiernych wyraźne było można czytać wzruszenie. Następnie odmówiono Różaniec, Litanię do Matki Boskiej, odśpiewano suplikacye, a w końcu udzielił Wiel. ks. Wiśniewski błogosławieństwo Przen. Sakramentem. Z kościoła udało się niemal wszystko na salę tow. czeladzi katolickiej, gdzie odbyć się miał zwołany przez „Związek Polaków w Niemczech“ wiec polski. Wielka sala była po prostu nabita wiecownikami, a było ich z półtora tysiąca.

Nadmienić wypada, że na wiec przybyli także Wiel. księża Beissert i Wiśniewski, oraz O. Nazaryusz z Dortmund. Krótko po godz. 5-tej zagaił wiec pochwaleniem Pana Boga przew. „Związku“ p. St. Adamski z Bochum, poczem zaśpiewano pieśń: „Kto się w opiekę“. Następnie wzniósł przew. toast na cześć Papieża i cesarza, a przeczytawszy program wieca udzielił głosu Wiel. **ks. Wiśniewskiemu,** który powitany burzą oklasków odezwał się mniej więcej tak: „Z polecenia Najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego, przybyłem wraz z księdzem Beissertem na kurs socyalny, na którym radzono o polepszeniu doli robotnika. Dowiedziawszy się, że dziś wielkie zebranie Polaków odbyć się ma, pospieszyliśmy na nie, aby wraz z wami radzić o waszej doli. Mój przyjaciel i brat w Chrystusie ks. Beissert mówić będzie o wyborach, ja zaś uprzytomnić wam pragnę najgłówniejsze obowiązki Polaków na obczyźnie.

Pierwszym i najgłówniejszym obowiązkiem waszym jest zachowanie wiary katolickiej i narodowości polskiej. Skutecznymi ku temu środkami są: **Należenie do polskich towarzystw.** W każdej niemal miejscowości macie polskie towarzystwo, ale do ogólnej liczby Polaków jest ich liczba jeszcze o wiele za małą. Polak tylko do polskiego towarzystwa należeć i lgnąć powinien. **Drugim środkiem jest czytanie polskich książek i gazet.** Macie tu na obczyźnie „Wiarusa Polskiego“, które to pismo ugruntowane na wierze katolickiej podaje wam pouczające wiadomości i artykuły. „Wiarus Polski“ jest pismem szczerze katolickiem i polskiem, dla tego każdy Polak znajdujący się na obczyźnie czytać je powinien. Wychodzi też w Poznaniu z polecenia Najprzew. ks. Arcybiskupa piękne pismo religijne pod tyt. „Przewodnik Katolicki“ i to pismo także szczerze polecić wam mogę. **Trzecim a bardzo skutecznym środkiem do zachowania wiary i narodowości jest unikanie małżeństw mięszanych.** Mięszane małżeństwa, to trucizna zabijająca powoli ducha katolickiego. Kto żyje w mięszanem małżeństwie narażony jest na różne pokusy. Najprzód powstają wątpliwości, potem zobojętnienie we wierze a w końcu zupełne odpadnięcie od wiary katolickiej. **Nietylko nie powinien nikt brać żony innej wiary, lecz także innej narodowości,** trudno bowiem w mięszanem małżeństwie żyjąc wychować dzieci na prawych katolików i Polaków. **Po czwarte starać się wszyscy Polacy powinni, aby dzieci ich umiały po polsku.** Co za groza przejmuje człowieka, gdy słyszy, jak dziecko z polskich zrodzone rodziców przemawia do nich obcym językiem, albo rodzice polscy z dziećmi niemiecką się porozumiewają mową! Rodacy, bracia kochani, patrzcie, czy istnieje jaki naród pod słońcem, któryby nam podobnie niegodnego postępowania dawał przykłady? W szkole nie uczą dzieci na obczyźnie po polsku, boć nawet u nas ledwie jednę w tygodniu godzinę polskiej nauki zdołano wyżebrać. U nas jest źle, u was tu jeszcze gorzej, ale jest na wszystko rada. Rodzice polscy uzupełnić powinni to, co szkoła zaniedbuje. Kto w dni codzienne nie ma czasu, znajdzie z pewnością w niedzielę chwilkę na naukę polskiego czytania. W niedzielę powinniśmy przecież poświęcać się modlitwie w kościele i pełnieniu dobrych uczynków. Jakiż jednak może być lepszy uczynek nad nauczanie młodego pokolenia języka polskiego? Kto nie chce być odstępcą, kto nie chce zasłużyć na miano zdrajcy własnego narodu powinien nauczyć swe dzieci po polsku.

Drugim obowiązkiem Polaków na obczyźnie jest, aby narodowi polskiemu nie robili wstydu. Co jeden z was złego zrobi, to spada na karb całego narodu. Nie powinniście się też wstydzić polskiej mowy, nie, dumnymi być powinniście, że Polakami się urodziliście. Szanujmy się sami, szanujmy wszystko co sercu naszemu drogie być powinno, a inni szanować nas będą.

Powinniście zawsze żyć, jak prawdziwym katolikom i Polakom żyć przystało. Dochodzą nieraz do kraju smutne wieści, że dużo Polaków na obczyźnie się psuje, ale tu widzę coś zupełnie innego, bo chętnie chodzicie do kościoła, a i to mnie napełnia otuchą, że także na wiec tak licznie przybyliście. (Mówca odczytał ustęp z mowy ks. Jaskulskiego z Biezdrowa, wypowiedzianej na wiecu katolickim w Poznaniu, opisujący stosunki panujące wśród wychodźców, oraz ustęp z książki dr. Kaergera „Die Sachsengängerei“. Red.)

Jeszcze jeden obowiązek ciąży na każdym Polaku na obczyźnie, a mianowicie **powrót do Polski.** Powiedzieć trzeba, że z niektórymi wyjątkami, wygnała was na obczyznę smutna konieczność, walka o byt. Tak tylko jednak długo pozostać powinniście na obczyźnie, dopóki się nie dorobicie, byście, wróciwszy do kraju, nie byli dla innych ciężarem; tylko tak długo pozostać wam wolno na obczyźnie, dopóki stósownej w Polsce nie znajdziecie pracy. Kto może, winien wracać do stron rodzinnych. Nie tu bowiem wasze stały kołyski, nie tu wasza ziemia ojczysta, lecz tam, nad brzegami Wisły, tam gdzie Warta, Odra toczą swoje wody, tam gdzie Prosna płynie, tam też wracajcie Bracia drodzy, skoro stósunki na to wam pozwolą. Przemówienie moje kończę słowy św. Jana Ew.: Dziateczki moje, miłujcie się. Bracia moi, Rodacy drodzy, kochajmy się wzajemnie, bo inni dosyć nas nienawidzą. „Jednością silni“ największym wrogom stawić będziemy mogli śmiało czoło. — Mowę ks. Wiśniewskiego przerywano hucznymi oklaskami, a gdy skończył, to aż sala od nich się zatrzęsła. Redaktor „Wiarusa Polskiego“, podziękowawszy mówcy za słowa nauki i pociechy, za słowa płynące z głębi serca pałającego szczerą do wychodźców miłością, wzniósł okrzyk na jego cześć.

Drugi z kolei wstąpił na mównicę Wiel. **ks. Beissert**. Wiecownicy przyjęli go taką burzą oklasków, iż całą chwilę czekać musiał, zanim mógł zacząć mówić. Obszerne to przemówienie streścić można w tych słowach:

„Kochani bracia Rodacy! Proszono nas, abyśmy przez niedzielę pozostali w Dortmund. Uczyniliśmy to chętnie i dla czego? Oto chcieliśmy się z wami widzieć, chcieliśmy się przekonać, co Polacy porabiają na obczyźnie, chcieliśmy się dowiedzieć o Waszych potrzebach i waszych żalów wysłuchać. Pozostaliśmy też i dla tego, aby Wam przypomnieć obowiązki Polaka-katolika na obczyźnie, aby się porozumieć w sprawie wyborów do parlamentu. O obowiązkach Polaków na obczyźnie mówił już ks. Wiśniewski, ja zaś mówić będę o wyborach. Zapytacie się może, co nas obchodzą Wasze wybory? O bardzo wiele, bo gdzie chodzi o tak ważną sprawę, jak wybór katolickiego posła, tam nikt od współdziałania usuwać się nie powinien. Macie tu trzech kandydatów: katolika, liberała i socyalistę, na kogoż wtedy macie głosować? — Na socyalistę nie, bo to partya chcąca zniszczyć trony i ołtarze, partya, która nie chce słyszeć o żadnej władzy, która nie chce, by istniała własność prywatna, a pewnie nikt z was nie chciałby oddać tego, co posiada, aby potem ludzie, którym się pracować nie chce, w waszej własności się panoszyli. Socyaliście nie może więc żaden Polak-katolik głosu swego oddać. — Drugi kandydat to liberał, ale i on żadnego głosu polskiego otrzymać nie powinien, a dla czego? Liberałowie nieraz dali się nam we znaki. Oni wywołali walkę kulturną, podczas której tylu kapłanów jęczeć musiało w ciemnicach więziennych. Czyż katolicy Polacy mogliby ze spokojnem sumieniem popierać kandydata takiej wrogiej nam partyi? Jestem z Kościana, a właśnie tam straszne działy się rzeczy podczas kulturkampfu i pewnie niejeden z was słyszał o tem. Liberałowie przyczynili się też do uchwalenia ustaw wyjątkowych przeciw Polakom, słowem, działali zawsze na niekorzyść tak Polaków, jako też katolików. Z tej przyczyny na liberała także głosować wam nie wolno.

Jedynym kandydatem, na którego głosy wasze oddać możecie, jest kandydat katolicki stronnictwa centrum, a jest nim p. **Lambert Lensing z Dortmund.** Mąż ten daje Wam wszelką porękę, że zastępować Was będzie godnie, skoroby posłem obrany został. Jest bowiem dobrym katolikiem, a nam Polakom sprzyja, o co go polakożercy dosyć ostro ganią. Co jednak oni za hańbę, to my mu za

zaszczyt poczytujemy, boć zaszczytem jest stawać w obronie pokrzywdzonego. Pan Lensing dał już nieraz dowody szczerej dla Polaków życzliwości więc poprzeć go powinniście. Przy ostatnich wyborach uzupełniających w okręgu babimojsko-międzyrzeckim członkowie katolickiego centrum popierali kandydata polskiego, więc wy w dortmundzkiem zobowiązani jesteście głosować na kandydata katolików niemieckich, a gdy każdy z was sumiennie swój obowiązek wypełni, natenczas Pan Bóg dopomoże do zwycięztwa.“

Gromkie oklaski były podzięką za to przemówienie, które wypowiedziane doniosłym głosem, wśród wiecowników niesłychany wzbudziło zapał. Na podziękowanie wzniół p. Brejski z Bochum toast na cześć mówcy.

Następnie zabrał głos O. Nazaryusz i zapowiedział, że mieszka obecnie w Dortmund i co dwa tygodnie odprawiać będzie nabożeństwo polskie.

Potem podał redaktor „Wiar. Pol.“ krótką naukę o wyborach. Zaznaczywszy w końcu, że Polacy katolicy w sprawach religijnych iść zawsze powinni z katolikami niemieckimi, wzniósł mówca okrzyk na jedność i zgodę katolików-Polaków z katolikami Niemcami tak w Polsce, jak na obczyźnie.

Pan Tacka z Lütgendortmund zachęcał do przystępowania do „Związku“, bo jak wszyscy pójdziemy razem ręka w rękę, natenczas możemy śmiało w przyszłość patrzeć.

Po zawezwaniu przez p. Brejskiego. aby z każdej miejscowości zgłosił się ktoś z Rodaków, któryby chciał przyjąć urząd męża zaufania, by działać w sprawie wyborów, zabrał głos p. Kuszajewski z Dortmund, i przemawiał w ostrych wyrazach przeciw socyalistom. Pan Janowski z Dortmund zachęcał do jedności a w końcu wzniósł okrzyk na cześć ks. Szotowskiego. Wiel. ks. Wiśniewski, wskazawszy na zasługi, jakie ks. dr. Liss położył około Polaków na obczyźnie, wzniósł okrzyk na cześć jego. Nadmienić jeszcze wypada, że ks. Wiśniewski wskazawszy na trudne warunki w jakich księża polscy na obczyźnie pracować muszą, zachęcał, by z zaufaniem do nich się udawano. Wznoszono jeszcze toasty na pomyślność „Wiarusa Polskiego“, przewodniczącego wieca, księży obecnych na wiecu itd.

Teraz zabrał jeszcze głos Wiel. ks. Beissert i wyraził swą radość, że Rodacy tak wzorowo się zachowali, a na tem też zostały czynności wieca ukończone. Przewodniczący wieca wzniósł jeszcze toast na cześć Najprzew. ks. Biskupa Simara, na cześć wszystkich Biskupów polskich i niemieckich oraz całego duchowieństwa. Na zakończenie zaśpiewano pieśń kościelną, poczem przewodniczący zamknął wiec pochwaleniem Pana Boga.

Na samym ukończeniu wieca nadszedł z Księstwa Poznańskiego następujący telegram:

Orliczko. Wiecownikom polskim „Szczęść Boże“. Ks. Piątkowski. — Wiel. ks. Wiśniewski przeczytawszy telegram wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć ks. Piątkowskiego, który z zapałem powtórzono.

Wiemelhausen. N. b. p. J. Chr.! Sprawozdanie roczne Tow. błog. Bronisławy, od założenia dnia 7 października 1894 r. do 7-go października 1895 r. Towarzystwo katolicko-polskie błog. Bronisławy ma na celu łączenie wszystkich Polaków-katolików w jedno grono, pielęgnowanie wiary św., języka i obyczajów ojczystych, oraz strzeżenie Polaków przed zachciankami socyalistycznemi. Towarzystwo odbyło w ciągu roku 31 zebrań, z tych 19 zwyczajnych, 2 nadzwyczajne i 10 walnych. Posiedzenia odbywają się trzy razy na miesiąc, i to w drugą, trzecią i czwartą niedzielę. Członków liczyło towarzystwo przy swojem założeniu 37, w ciągu roku dało się wpisać 47, więc było razem 84 członków. Z tych dla zmiany pracy wystąpiło trzech, w strony rodzinne odjechało dwóch, dla niezapłacenia składek miesięcznych zostało wykluczonych dziewięciu. Obecnie liczy tow. 69 wypłatnych członków. Dochodu było w bieżącym roku 653 mr. 97 fen., rozchodu 591 mr. 65 fen., pozostaje w kasie 62 mr. 32 fen. Nadmieniam jeszcze, iż tow. nasze sprawiło sobie chorągiew, za 510 marek, a 26 maja odbyło się poświęcenie tejże. Z chorągwią występowało tow. sześć razy. Księdza polskiego mieliśmy dwa razy; do wspólnej Komunii przystępowało tow. nasze raz i to pod chorągwią. 18 listopada urządziło tow. wieczorek na uczczenie naszego wieszcza polskiego Adama Mickiewicza. Były mowy, deklamacye i śpiewy. W drugie święto Bożego Narodzenia obchodziło tow. wspólną gwiazdkę. Biblioteka składa się z 86 książek rozmaitej treści; z tych 30 jest własnością tow. a 56 należy do Towarz. Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Protest Ojca św.

przeciwko grabieży Rzymu, zawarty w piśmie zredagowanem w języku włoskim, a wystósowanem pod dniem 8 bm. do Kardynała-sekretarza stanu Rampolli z powodu demonstracyi w dniu 29 września, — opiewa wedle rzymskiej depeszy biura Wolffa:

Zywiliśmy nadzieję, że pewne względy dla Naszego wieku zachowane zostaną, ponieważ z uczucia humanitarnego nie wyzuwają się nawet osobistości opanowane namiętnościami. Postanowiono atoli w brutalny sposób przejść nad tem do porządku dziennego. Przypadła Nam w udziale rola niemal bezpośrednich świadków apoteozy rewolucyi włoskiej i ograbienia Stolicy świętej. Mianowicie dotknął Nas zamiar uwiecznienia raczej, aniżeli usunięcia zatargu, którego skutków nieszczęsnych nikt zmierzyć nie zdoła. Nadto uczyniono dalszy krok ku ideałowi istotnie antyreligijnemu, albowiem uzupełnienie jedności politycznej nie jest jedynie ostatecznym celem zajęcia Rzymu i to, jeżeli nie w myśl wszystkich współdziałających, to przynajmniej po myśli sekt, które ukartowały tę grabież. Zburzeniem murów metropolii przygotowywano gwałtowniejszy atak na duchowną potęgę Papieża. Zamierzano zmienić przeznaczenie Rzymu, przekształcić Rzym i spoganizować, by powołać do życia Rzym trzeci, trzecią cywilizacyę. To tylko gloryfikowano świeżo przez sankcyę nowej ustawy, i hałaśliwemi demonstracyami urządzanemi z poręki sekty wrogiej Bogu. Cierpi na tem naród, albowiem nietylko nie dotrzymano obietnicy stworzenia materyalnego dobrobytu, lecz rozdzielono nadto Włochy moralnie, a stronnictwa przewrotowe zyskują na sile.

Zadna polityczna lub społeczna instytucya nie przywróci papiestwu nigdy prawdziwej niepodległości, jeżeli nie zostanie przyznaną papiestwu jurysdykcya terytoryalna. Zapewniają, że stanowisko nasze jest zabezpieczone, a tymczasem zależnem jest ono od wyroków obcych, w ostatnim zaś czasie zagrożono niedwuznacznie, że istniejące gwarancye mogłyby być zniesione.

Ojciec św. podnosi następnie dobrodziejstwa wynikające z panowania Papieży i wzywa Włochów nienależących do żadnej sekty, by rozważyli, jak zgubnem jest podtrzymywać walkę, która wyjść tylko może na korzyść machinacyi czelnych frakcyj i nieprzyjaciół chrześciańskiego imienia. Z naciskiem zaznacza Ojciec Ojciec św., że najwyższa władza kościelna kroczy bacznie drogą humanitarności i chętnie przystósowuje się do słusznych wymagań nowoczesnych.

„Serce Nasze — kończy Papież — napełni się najsłodszemi nadziejami, jeżeli Włosi zrzucą jarzmo masońskie i Nam dadzą posłuch; w przeciwnym zaś razie moglibyśmy tylko przepowiedzieć nowe niebezpieczeństwa i większe jeszcze spustoszenia.“

Ks. Arcybiskup
Zygmunt Szczęsny Feliński.

(Ciąg dalszy.)

Wtedy dopiero otworzyły się oczy rodakom jego, czem jest Arcybiskup i co stracili. — On zaś, odarty z możności działania, wyrwany ze stolicy, z której wołał i nauczał, rozłączony w chwili, gdy miasto i naród najbardziej jego przytomności i dzielnej opieki pożądał, tylko się modlił i cierpiał za swoich w milczeniu.

Dwadzieścia lat długich, tęsknych, na oko bezczynnych, a wielkich w oczach Boga, przebył Arcybiskup na wygnaniu. Targały się siły, słabło zdrowie, przyciskały lata wieku, ale duch potężniał, płynęły lata, ale serce gorzało — a życie takie wiódł w Jarosławiu, że nawet po wyjeździe jego Moskale i popi prawosławni, przechodząc obok domu, który zamieszkiwał, zdejmowali czapki, ze czcią wołając: Tu mieszkał sprawiedliwy“. Ojciec św. Pius IX kochał go i cenił i dowodami ojcowskiej pamięci swej go pocieszał, a w przemówieniach swoich za wzór go stawiał. Kielich i kamień z relikwiami do odprawiania Mszy świętej mu posłał.

Pius IX umarł, a Leon XIII po rokowaniach wreszcie otrzymał od rządu moskiewskiego uwolnienie Arcybiskupa z wygnania z nakazem wyjazdu za granicę. Wróciwszy przybył tu do Galicyi, posiwiały, cichy, niezłomny, pełen modlitwy w sercu i pokory w duszy, śliczna to była i jakby natchniona postać męczennika-wyznawcy, ale zawsze tułacza bo bez dyecezyi, bez ducha, a co go najwięcej bolało, bez pola do pracy. Ach on tak chciał jeszcze na tej ziemi pracować dla swoich! To też gdy mu książę Adam Sapieha z Krasiczyna otworzył swój dom i błagał, by zechciał w nim wypoczywać po trudach wygnańczego życia, zawsze wdzięczny, nie przyjął, bo nie widział tam przed sobą pracy. Pan Bóg wskazał mu takową, bo natchnął szlachetnych i zacnych Marcinów Łr. Kęszyckich i siostrę ich hr. Helenę Koziebrodzką; ci, zamieszkując daleki bardzo zakątek kraju między Mielnicą a Czernowcami, do stóp Arcypasterza upadłszy, błagali go, by ich dom chciał uważać za swój. Kaplica publiczna, którą mieli tuż przy domu w Dźwiniaczce, oddalonej od kościoła parafialnego, otwierała żądnemu czynne pole do pracy pożądanej. Bez wahania przyjął dar szlachetny, porozumiały się serca ich od pierwszej chwili i osiadł na stałe w Dźwiniaczce, którą wraz z rodziną właścicieli ukochał najgłębszą miłością ojca i przyjaciela.

Trzeba było bywać w owej, rzec można, błogosławionej Dźwiniaczce, by mieć pojęcie o ostatnich latach tułacza, o tej czci, uwielbieniu i troskliwości, jaką go ten dom zacny otoczył, o tych promieniach łask Bożych, jakie wniósł tamże za sobą Arcypasterz ukochany. Wiódł życie czynne, niezmordowanie zajęte, zawsze surowe wśród wygód i dostatków ewangielicznie ubogie, zawsze jednostajnie jaśniejące pogardą, słodyczą i mądrością rady i czynu. W Dźwiniaczce w kaplicy rozpoczęło się życie apostolskie. Arcybiskup wziął na siebie całą pracę duchowną koło ludu, a więc spowiedzi słuchał po kilka godzin, osobliwie w niedziele i święta godzinami całemi, nawet chorym będąc, słuchał w zimie w swoim pokoju. Lud zbiegał się o mil parę do niego. Co niedzielę kazania miewał, a osobliwie lubiał dzieciom i starszym wykładać zasady wiary, a tak się umiał zniżyć, tak przemówić do serca, jak mało komu dane. Do chorych chodził i jeździł, niosąc im Sakramenta św., odwiedzał, pocieszał, nie pytając, czy słota, czy zimno — w tem go powstrzymać nikt nie był w stanie.

Miłosierdzie jego granic nie znało — ponieważ oddał wszystko, co miał, tak, że bielizny lub ciepłej odzieży brakło na zmianę dla niego, więc zaprowadzono kontrolę i po czasie ks. Arcybiskup w swej szafie nic nie miał. Przechowywano gdzieindziej, żeby sam się nie zaziębił, zawsze cichy i miłosierdzie cicho świadczył — ubogich nieraz wprowadzał bocznemi drzwiami do swoich pokojów, tam ubrał, obdarował i sam starzec dostojny cichutko wyprowadzał, żeby nie dostrzeżono. Ubodzy do niego, a chorzy do Sióstr Rodziny Maryi, które to Zgromadzenie tamże założył, tłumnie się schodzili.

(Dokończenie nastąpi.)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ksiądz wikary Jerzy Pabusch powołany do Gniewu, pozostaje w Człuchowie, gdzie umarł proboszcz. Ks. wikary Alfons Mańkowski przeniesiony z Gniewu do Tucholi a ks. wikary Paweł Deja z Tucholi do Gniewu.

Olsztyn. Ojciec Jakób Jagalla z Zakonu Zmartwychwstańców, z Keźlin pochodzący, mianowany został przez prowincyała tegoż zakonu, O. Smolikowskiego, rektorem zakładu wychowawczego OO. Zmartwychwstańców w Krakowie. W tym samym zakładzie jest i O. Kukliński, z Ząbia w powiecie olsztyńskim pochodzący.

Nowemiasto. W Marzęcicach wybuchł pożar u właściciela pana Gurowskiego; straż

ogniowa, która energicznie wzięła się do dzieła, zdołała ogień ograniczyć.

Z Suskiego. W pobliżu Kołodziei znaleziono w niedzielę nieżywego robotnika od buraków z twarzą ku ziemi zwróconą. Jak się zdaje zmarły, który dzień przedtem pił bez miary, w drodze do domu upadł twarzą na ziemię i udusił się.

Grudziądz. Kupiec Jan Boelke z Grudziądza skazany został na 300 marek kary za to, iż w swej oberży cierpiał gry hazardowe czyli o wysokie stawki i sam w nich brał udział. Jeden z ogranych twierdził przed izbą karną, iż przegrał tamże w ten sposób 8 do 10 tysięcy marek.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Ze Strzelna piszą do „Dziennika Kuj.“: Znów nowa nas czeka klęska. Otóż Rzegotki, własność pana Feliksa Skrzydlewskiego, ma przejść w ręce niemieckie. Jedni twierdzą, że układa się o tę włość pan Nehring z Kruszy, inni znów, że stumilionowa magnatka zamierza wziąć pod swe potężne skrzydła dziedzictwo wnuczki niewygasłej pamięci Ignacego Łyskowskiego z Mieszew. Tak czy owak, coś prawdy w pogłoskach jest. Słychać nawet, że targi niebawem dobiegną do końca, a toczą się one już od kilku tygodni.

Rawicz. Miasto Dabin, liczące 1600 mieszkańców, zostało od 1-go października br. na wieś zamienione. Sołtys miejscowy został już obrany. Rejencya ma go niebawem potwierdzić.

Poznań. † Dnia 9-go bm. zmarł nagle ks. Franciszek Kalkstein-Osłowski, proboszcz chojnicki, senior i asesor dekanatu obornickiego.

Hojna ofiara. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że zmarły w początku czerwca rb. w Grabowie śp. Włodzimirz Wąster, były dziedzic Książenic, powszechnie poważany i szanowany obywatel powiatu ostrzeszowskiego, zapisał testamentem swoim 10.000 marek na cele dobroczynne.

Poznań. Żydzi tutejsi założyli Towarzystwo, celem popierania przemysłu i rolnictwa pomiędzy żydami. W tym celu odbyło się zeszłej soboty zebranie na sali Schwersenza pod przewodnictwem adwokata Placzka. W zebraniu brało udział około 50 uczestników.

W Pleszewie tropi policya za przemytnikami, którzy przepędzili przez granicę siedm sztuk nierogacizny.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Mikołów. W cegielni Baumgarta wpadł robotnik Ludwik Grudziński do pieca ceglanego i spalił się w nim.

Opole. Rodak nasz pan St. Spychalski, dawniejszy pomocnik handlowy znanego i zasłużonego Rodaka naszego pana A. Lewandowskiego w Katowicach, nabył na własność handel kolonialny p. Kobego przy ulicy Kościelnej. Witamy p. Sp. i życzymy mu powodzenia, na jakie uczciwa i umiejętna praca każdego czasu liczyć może.

Komprachcice. Dnia 5 bm. o godz. 4 po południu wybuchł u chałupnika Wawrzyńca Malornego pożar, który cały dom mieszkalny zniszczył. Malorny był zabezpieczony.

Gliwice. Robotnik Ozeszlok trzymał nabity rewolwer w ręce, który nagle wystrzelił, tak że kula ugodziła robotnicę Słaboń w ramię. Dotąd jeszcze nie stwierdzono, czy kula w ramieniu utkwiła, czy też przez takowe przeszła.

Zuzela pod Chrapkowicami. Woźnica Robert Giergula wiózł na wozie kartofle, przyczem spadł z woza twarzą na ziemię. Koła połamały nieszczęśliwemu krzyże, prawą rękę i głowę mu zgniotły. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W ostatnich czasach prasa niemiecka mówi bardzo wiele o wznowieniu się antyniemieckiego prądu w północnym Szlezwiku, gdzie ludność ciąży do Danii, pomimo wysiłków germanizacyjnych rządu. Monachijskie „Neueste Nachrichten“ piszą z tego powodu: „Żywioł duński w Szlezwiku i nawet naród duński coraz więcej i więcej zaczyna się bawić w niebezpieczną grę, w germanofobię, którą nawielką skalę uprawiają obecnie Francya i Rosya. Ślepy fanatyzm głuszy głos rozsądku. Ludność północnego Szlezwiku z naiwną ufnością słucha podżegających mów wszystkich wędrownych propagatorów, którzy podróżują jako ajenei handlowi, lub nauczyciele na wakacyach. My, Niemcy, powinniśmy mieć oczy otwarte na wszystko. Chociaż Dania znajduje się w sferze wpływu niemieckiego, mimo to pozostała ona takim nieprzejednanym wrogiem Niemiec, jakim była przed laty trzydziestu. Duńczycy pragną jak najprędzej wtargnięcia Francuzuw i Moskali do Niemiec, aby się do nich przyłączyć. Wojna odwetowa z Niemcami — oto namiętne pragnienie całego narodu duńskiego. Jak sama Dania, tak i północny Szlezwik przedstawiają groźny wulkan, w którym kipi nienawiść do Niemiec, gotowa wybuchnąć gwałtownie. Ponieważ w razie wojny neutralność Danii będzie rzeczą niemożliwą, nawet gdyby Dania nie była nam wrogą, przeto niemiecka administracya wojskowa będzie musiała co prędzej zająć terytoryum duńskie. Ta okupacya jest konieczną w celu ochrony niemieckich interesów w wojnie z Francyą i Rosyą.“ — Czyżby ta wojna naprawdę już wisiała w powietrzu?

Eurinogród. Z wiarogodnej strony donoszą, że fałszywą jest wiadomość podana przez gazety, jakoby księżna Klementyna doniosła księciu Ferdynandowi o uchwale koburskiej rady familijnej dotyczącej religii księcia Borysa. Koburska rada familijna nie istnieje wcale i ani księżna Klementyna, ani dom koburgski nie mieszały się nigdy w sprawy dynastyi bułgarskiej.

Carogród. Ambasadorowie obcych mocarstw w Konstantynopolu zwrócili się wczoraj na nowo do wielkiego wezyra Kiamila baszy z żądaniem, aby spowodował opróżnienie kościołów, napełnionych Armeńczykami, przy czem ofiarowali Wysokiej Porcie swą pomoc co do uspokojenia ludności armeńskiej, obawiającej się bez gwarancyi swego bezpieczeństwa opuścić świątynie.

Habana. Sąd wojenny skazał naczelnika powstańców Amecoga na śmierć a Riembala na roboty karne.

Londyn. „Pall-Mall-Gazette“ donosi: Watykan obiecał wywrzeć swój wpływ na korzyść Armeńczyków i wkroczyć w interesie chrześcian przez nuncyuszów w Wiedniu i Paryżu.

Londyn. Istnieje obawa, że wybuchnie strejk między robotnikami zatrudnionymi przy budowie okrętów w Glasgowie i Newcastle. Zaświętowałoby wtedy 120 000 ludzi na północnem wybrzeżu Anglii. W Belfaście usiłuje duchowieństwo pośredniczyć.

Konstantynopol. Kilka okrętów z amunicyą odpłynęło do Dardanelów, żeby rozpocząć roboty nad kopaniem min. Oprócz wysłanego marszałka Fuad-Paszy celem dozoru i wykończenia fortyfikacyi Dardanelów, wysłany został jenerał sztabowy do zatoki Bezika, celem założenia nowych bateryj.

Z różnych stron.

Bocholt. Pod gruzami zawalonej przędzalni znajduje się jeszcze 14 zabitych. W ogóle 25 osób straciło życie.

Dortmund. Pewien świadek powiedział innemu świadkowi, który zupełnie coś przeciwnego świadczył: „Poczekaj, pomówimy jeszcze ze sobą“. Za tę groźbę został skazany na jeden dzień więzienia.

Ze Lwowa donoszą o spaleniu się 300 chat liczącej wsi Wyszatyce, własności posła Kraińskiego. Szkody obliczają na milion złotych reńskich; podobno zginęli także ludzie przy pożarze.

Praga. 11-go października rano stracono anarchistę, górnika Antoniego Hoffmana, skazanego na śmierć za zastrzelenie inspektora górniczego.

Handlarze żywego towaru. Policya krakowska wyśledziła i przyaresztowała na Kazimierzu w Krakowie dobraną parę, Issaka Sturma i jego żonę, którzy przy pomocy swej kucharki trudnili się werbowaniem młodych dziewcząt do południowej Ameryki. U aresztowanych znaleziono mnóstwo cennych rzeczy i wególe znaczny komfort. Widocznie interes musi przynosić dobre dochody! Sturm ma być poddanym pruskim. Ponieważ w Niemczech bardzo często ostrzegają przed tego rodzaju handlarzami niewolników, ci obrali sobie teren Galicyę i Królestwo Polskie.

Bismarek — Słowianinem! Pewne lokalne pisemko niemieckie w Czechach donosi: „Jeden z przyjaciół naszych udał się niedawno do Liberca, gdzie stanął w pierwszorzędnym hotelu. Podczas obiadu zauważył, że przy sąsiednim stole toczyła się rozmowa po czesku o Bismarcku. Jeden z tych panów, adwokat, twierdził, że prostoplasta Bismarcka był Czechem a nosił imię „Duszek“, że mieszkał w okolicy Nachodu i że czeskie pochodzenie Bismarka stwierdzić można z ksiąg parafialnych w okolicy Nachodu; drugi, lekarz, zauważył, że kształt czaszki Bismarcka wskazuje na pochodzenie słowiańskie.“ „Wszechniemieccy“ Hakatyści zapłaczą, gdy dowiedzą się, że bili pokłony przed bożyszczem słowiańskiem!

Bruksela. Aresztowano tutaj międzynarodową bandę złodziei, składającą się z 33 osób. Banda ta dopuściła się w ostatnich latach śmiałych kradzieży w bankach w Belgii, Holandyi, Francyi i Włoszech — i ukradła papierów wartościowych za kilka milionów. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilku znanych jako lichwiarzy brukselskich bankierów. Milion w papierach wartościowych znaleziono w wschowaniu.

Rzadki jubileusz. Dnia 2 bm. w Łodzi małżonkowie Antoni i Balbina Strzegoszowie obchodzili rzadki jubileusz. Było to dyamentowe wesele, oboje bowiem staruszkowie w powyższym dniu święcili 75 rocznicę ślubu. Sędziwi jubilaci pochodzą z W. Ks. Poznańskiego, w pierwszych latach swego małżeńskiego pożycia byli właścicielami niewielkiego majątku pod Pleszewem; następnie jubilat był rządcą w majątkach ziemskich. Dzieci wszystkie im poumierały — pozostał tylko z całej rodziny jeden wnuk, który przed kilku laty sprowadził się był do Łodzi i zabrał ze sobą dziadków. Oboje są zdrowi i zapowiadają jeszcze kilka lat życia. Jubilat liczy obecnie 99 żona zaś jego 93 lata.

Ostatnie wiadomości.

Bocholt. Właściciel przędzalni, która się zawaliła został aresztowany.

Wrocław. Liebknechtowi, znanemu przywódcy socyalistów niemieckich wytoczono proces o obrazę majestatu.

Rzym. Rozgłaszano jakoby Ojciec św. czuł się niezdrowym. Pogłoskom tym jednak wiary dać nie można, gdyż Papież udzielał jak zwykle audyencyj i inne sprawy osobiście załatwia.

Wesoły kącik.

Była sobie wioska w tak głębokich lasach, między błotami i lasami położona, że w niej nigdy żołnierza nie widziano i o wojnie nie słyszano. Ale zdarzyło się, że był w tej wiosce jeden parobczak, który w świat powędrował, był na wojnie i z wojny do wsi rodzinnej powrócił. Otoczyli go wszyscy i z niezmierną ciekawością wypytywali się, co to jest wojna i co na wojnie ludzie robią? A najciekawsza ze wszystkich była jego matula:

— Mój Anteczku, kochaneczku, gdzieżeś bywał, jak się miewał... a cóż wy tam na tej wojnie robicie?

— A juści kolem, bijem, sieczem, rąbiem i strzelamy.

— Oj waryaty, waryaty i swawolniki! — rzecze baba — jeszcze broń Boże w oko jeden drugiego urazić może.

Kucharz jeden piekąc dla pana gęś, zjadł od niej pałkę (nogę). Pan spostrzegł na półmisku gęś bez nogi i kazał pytać kucharza, ale ten odpowiedział, że ta gęś miała tylko jedną pałkę. Pan mówiąc, że to być nie mogło, surowo go złajał. Gdy potem byli raz w drodze, ujrzeli wiele gęsi na lodzie, a każda stała na jednej nodze (bo gęś podnosi jedną nogę dla rozgrzania).

— A co — rzeknie kucharz — a widzi pan, że te gęsi mają po jednej tylko nodze.

Pan wówczas gwizdnął, a przelęknione gęsi spuściły nagle nogi.

— A co, widzisz cymbale, czy im brakuje drugiej nogi?

— To też — odrzecze spokojnie kucharz — gdyby pan i wtenczas był gwizdnął, gdy gęś podawano, to niezawodnie znalazłaby się i druga noga.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Witten podaje swym członkom do wiadomości, iż w przyszłą niedzielę, to jest dnia 20-go października o godzinie 3½ po południu odbędzie się posiedzenie. O jak najliczniejszy udział w posiedzeniu uprasza

Zarząd.

Szanownej Pani

Jadwidze Olech

w Gelsenkirchen

w dniu godnych Imienin (15 bm.) składam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego i wykrzykuję po trzykroć: Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje! aż cała Kesselstr. zadrży. S. G.

Szanownej

Jadwidze Mikołajczak

i córce jej

naszej przyjaciołce i kumoszce składamy w dniu Imienin serdeczne życzenia i winszujemy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, tu na ziemi fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Za przyczyną św. Jadwigi oby Wam się zawsze jak najlepiej powodziło. W końcu wznosimy trzykrotne: Niech żyje Jadwiga Mikołajczak i jej córka, aż w całem Bikern Hüllerstr. zagrzmi J. N., F. N.

Księga Sybillińska o przyszłości.

Zbiór proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, **Polsce i Słowiańszczyźnie.**

Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość. (Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)

Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr. 30 fen.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Lehmkule p. Bottrop.

Mieszkania do wydzierzawienia.

Moi ziomkowie mogą za mojem pośrednictwem wydzierzawić piękne pomieszkania z rolą i bez roli za ceny od 16 do 9 marek miesięcznie. Za pośrednictwo nie płaci się.

Antoni Hycek,
Lehmkule 7/12.

Masło i ser z Polski

tylko świeży i dobry towar polecam Rodakom z Bickern i okolicy. Pojedyńczo oddaję funt masła za 95 fen., funt sera po 25 f. Przy odbiorze 9 funtow masła liczę funt po 90 fen., a prócz tego płacę koszta przesyłki, jeżeli zamiejscowy zamówi. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką.

Fr. Mazurek,
Bickern, Stöckstrasse nr. 11.

Piękne **daberskie**

kartofle

i różne inne gatunki poleca

Apol. Schöneberg,
Bochum, ulica Bethovenstr. 16.

Kufry dla rekrutów

poleca po najtańszych cenach

Józef Mayer
Bochum, Kaiserstr. 28.

Chłopiec,

który niedawno opuścił szkołę potrzebny jest do posyłek.

Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya „Wiarusa Polsk." w Bochum.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, średniej wielkości w złoconych ramach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 75 fen.

Bochumski

skład mebli

Józef Mayer

Bochum,

Kaiserstr. 28.

Mówi się po polsku!

Kto się chce ożenić lub wogóle ma potrzebę, niech nie zapomni zwiedzić mojego znacznie powiększonego **składu mebli,** gdyż mam tylko rzetelny towar, a sprzedaję tak tanio, jak nikt inny.

Wielki wybór szaf do ubiorów, do bielizny, za szkłem, stołów, krzeseł, zwierciadeł, kanap, komód, powieszadeł, materacy, różnych gatunków piecy, maszyn do gotowania, emaliowanych kuchnisk, sprzęty kuchenne, **gotowe posłania.**

Formularze rachunkowe

z polskimi nagłówkami.

100 sztuk 1 markę, z przesyłką 1 markę 20 fen

Baczność!

Podaję do wiadomości moim odbiorcom w Herne i okolicy, iż sprowadziłem wielkie zapasy materyj francuzkich, angielskich i rozmaitych innych w różnych gatunkach na

paletoty, ubrania, spodnie i płaszcze,

po jak najtańszych cenach. Taniej nikt zrobić nie może. Za dobre leżenie gwarantuję. Dziękuję moim odbiorcom za łaskawe popieranie, a proszę, aby o mnie i nadal nie zapomnieli.

Z szacunkiem

J. Świtała w Herne,
von der Heidstr. nr. 34 naprzeciw Grenewaldu.

Mam też dla trzech porządnych mężczyzn mieszkanie ze stołowaniem lub bez. Proszę się zgłosić.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Wielka wyprzedaż

po bardzo zniżonych cenach.

Z powodu przeprowadzenia się, **urządzam wyprzedaż** znajdujących się we wielkim składzie

towarów łokciowych, ubrań męskich i dla dzieci, bielizny męskiej, dla kobiet i dzieci, koszul, spodni do roboty, kapeluszy, lasek i parasoli itd.

Szanowna Publiczność **z Bruchu i okolicy** ma sposobność podczas tej wyprzedaży wyżej wymienione przedmioty **o wiele taniej** jak zwyczajnie do nabycia. Mój skład będzie się znajdował od **1-go listopada w domu pana Lickfelda w Bruchu,** gdzie do tego czasu skład obuwia pana Godde'go się mieścił.

Dom Bławatów w Bruchu
(Brucher Waaren-Haus).

Fabryczna wyprzedaż sukna, kortu, kamgarnu, szewiotu itd.

Towar tylko z dobrej wełny, a ma być tanio wyprzedany. Jestem więc w stanie dostarczać ubrania podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia i roboty.

1000 marek

apłacę tym krawcom, co też tak tanio i tak rzetelnie będą ludziom dostarczali ubrania jak ja. Wtedy nikt nie będzie potrzebował otowych ubrań kupować.

Jan Kołecki w Bickern, stacya Wanne, Bahnhofstr. nr. 92,

naprzeciw katolickiego kościoła.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.